

GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.



Przedpłata:

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkiem „Przyjaciel Dzieciak” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje kwart. 18 mk., miesięcz. 6 mk., do Polski pod opaską 68 mk. kwartalnie lub 1000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia

przyjmuje się za opłatą 2 marki za miejsce rządka sześciomiesięcznego. Wiersz reklamowy 4.— mk. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVI.

Olsztyn, na niedzielę 9. lipca 1922 r.

Nr. 157!

„Heimatfereiny“.

U nas w byłych dzielnicach plebiscytowych rozsianymi reakcją i chorobliwym nacjonalizmem są „Heimatfereiny”. W nich to pod płaszczykiem miłości do kraju rodzinnego łączą reakcyjniści wszystkie partie włącznie socjalistów i na zebraniach, obchodach i zabawach lud w duchu reakcyjnym i nacjonalistycznym obrabiają.

Centrowcy u nas łączą się i łączą w „Heimatfereiny” pomimo iż głównymi działaczami w tych organizacjach są przeważnie ewangelicy, a nawet pastory nacjonalistyczni jak superintendent Hensel z Jańsborka, pastor Rathke z Elku i wielu innych. Łączą się z nacjonalistami w „Heimatfereiny” także socjaliści.

Po strzałach morderczych, socjaliści widocznie przejrżeli, gdyż „Königsberger Volkszeitung”, organ większości socjalistycznej występuje przeciwko planowanej w Elku demonstracji nacjonalistycznej z okazji „zwycięstwa” plebiscytowego, gdzie przemawiać ma także znany wróg Polaków były komisarz plebiscytowy von Gayl.

W nr. 157 „Lycker Zeitung” nawołuje pastor ewangelicki i przywódca „Heimatfereiny” owieczki ewangelickie i katolickie do brania udziału w „czystym zwycięstwie” plebiscytowego w niedzielę dnia 9. lipca. Nabożeństwo na „Viehmarkt” odprawi ma superintendent Bury. Katolickie nabożeństwo „Feligottesdienst” odprawi, jak głosi pastor Rathke, ks. dziekan Fox.

Potem odbyć się ma pochód wszystkich towarzyszów i nacjonalistycznych organizacji. Pochód zatrzymać się ma przy kazalnicy na placu ćwiczeń, gdzie przemawiać ma pan von Gayl. Po przemowie śpiewać mają wszyscy „Dajczland, dajczland”.

Na ten testyn wzywa p. pastor Rathke wszystkich bez względu na przynależność partyjną, stan i wyznanie.

„Masarenbund” i „Heimatfereiny” to gniazda nacjonalistyczne, w których hoduje się nacjonalizm chorobliwy, nienawiść serdeczną do Polaków, ażeby przygotować lud do przyszłej rozprawy z Polską, która podług wyznania przywódcy „Heimatfereiny” nastąpić musi. „Heimatfereiny” są również gniazdamis germanizacji ludu polskiego na Warmji, Powiślu i na Mazurach. „Heimatfereiny” posiadają poparcie urzę-

dników państwowych i wszelkie w pracy swojej ułatwienia ze strony władz.

Te gniazda reakcji, zagrażające poważnie bezpieczeństwu Prus Wschodnich, te gniazda germanizacyjne i uacjonalistyczne powinny być zniesione. To są „Ostmarkenferajny” pod inną nazwą to są organizacje hakatystyczne, hodujące nienawiść narodowościową, a działalności takiej państwo republikańskie i demokratyczne tolerować ani popierać nie powinno.

„Heimatfereiny” nie są organizacjami republikańskimi, gdyż republika niemiecka nie może popierać idei odwetowej, marzeń o przyszłej wojnie z Polską, hasel „fort mit den polnischen Korridor”, oraz systematycznej germanizacji obywateli republiki niemieckiej, których językiem ojczystym jest język polski.

W tych ciężkich i krytycznych czasach rząd republikański powinien popierać nie organizacje nienawiści narodowościowej, odwetu i germanizacji, lecz organizacje drzące do porozumienia, pogodzenia narodów i swobodnego rozwoju mniejszości narodowościowych.

Taka polityka będzie najlepszą rękojmią pokoju, tak zwane „polskie niebezpieczeństwo” zniknie z widowni, gdyż Polska oczekuje od rządu niemieckiego niczego więcej jak stanowczego zerwania z szkodliwym systemem nienawiści i germanizacji cesarskich Niemiec i zapewnienia nam Polakom zupełnego równouprawnienia oraz swobodnego rozwoju narodowościowego. Obserwator.

Przegląd polityczny.

Polska.

Układ kolejowy polsko-niemiecki.

Warszawa. (PAT.) W dniu 24 czerwca rb. podpisany został we Wrocławiu przez pełnomocnika rządu polskiego, p. Franciszka Moskwę, dyrektora dep. z min. kolei żelaznych i przedstawiciela rządu niemieckiego szereg układów w sprawie komunikacji kolejowej, transportowej przez część Górnego Śląska, przyznanej Niemcom, na mocy decyzji Rady Ambasadorów. Najważniejszy z nich układ pt. „Układ między rządami niemieckim i polskim w sprawie uprzywilejowanego ruchu transportowego między polskim

Górnym Śląskiem a resztą Polski przez niemiecki Górny Śląsk”, będący wykonaniem przyjętych w czasie rokowań górnośląskich w Genewie zobowiązań rządu niemieckiego, przyznaje Polsce po linii polskiej górnośląskiej Kluczbork—Poznań dwie pary pociągów, pasażerskich (pośpieszny i osobowy), 3 pary pociągów towarowych i 4 pary podobnych pociągów, mających kursować w razie potrzeby. Tranzyt osobowy jest uprzywilejowany. Korzystający z niego nie mogą podlegać żadnym rewizjom cłowym na granicy, nie są obowiązani zaopatrywać się w wizy niemieckie, muszą natomiast posiadać i okazywać na żądanie dowód osobisty. Pociągi takie będą przechodziły przez terytorium niemieckie zamknięte, nie wolno do nich wsiadać, ani z nich wysiadać, jak również przyjmować i wydawać jakichkolwiek przedmiotów. Układ dodatkowy do tego układu likwiduje uruchomione dalsze pociągi pasażerskie i towarowe, normuje poza tym tranzyt z Polski i do Polski przez niemiecki Górny Śląsk. Dalszy układ normuje ruch towarowy między polskim Górnym Śląskiem a Prusami wschodnimi i ma głównie na widoku eksport węgla górnośląskiego, układ o ruchu tranzytowym między niemieckim Górnym Śląskiem a Prusami wschodnimi zawiera w wykonaniu art. 108 konwencji tranzytowej polsko-gdańsko-niemieckiej, wreszcie układ o tymczasowym uregulowaniu ruchu tranzytowego między polskim Górnym Śląskiem a Prusami wschodnimi niemieckim Górnym Śląskiem a Prusami wschodnimi oraz między Polską a Polską przez niemiecki Górny Śląsk, zapewniający kursowanie wyżej wymienionych pociągów do czasu uprawomocnienia wyżej wymienionych układów.

Wymiana depeesz polsko-francuska.

Warszawa. (PAT.) Minister spraw zagranicznych p. Narutowicz wysłał do francuskiego prezydenta ministrów następującą depeesz:

Do J. Eksc. p. Poincaręgo prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych.

Naczelnik Państwa powierzył mi tękę ministra spraw zagranicznych. Pragnę zapewnić W. Eksc. że śladami polityki mego poprzednika będąc podtrzymywają i wzmacniają nasz sojusż do którego Polska jest niewzruszenie przywiązana i który odpowiada tak niezmiernie interesom obu krajów i łączy nas tradycyjną przyjaźnią. Jestem pewien, że współpraca ta już tak ścisła będzie nadal znajdowała swoje potwierdzenie w wysiłkach, zmierzających do rozwiązania różnorodnych problemów, których rozstrzygnięcie jest nie-

SYBERJA.

(Dokończenie).

A wróg nasz czujny, on zacięra ręce gdy widzi, że Polak 20 wieku, to fotografia moralna jego przodka z 18 wieku, gdyby widział, że znów się rozpraszamy i w wzajemnym zważaniu prowadzimy do ruiny. Ten wróg sprytniejszy od nas, każdy krok fałszywy notuje, każdą wadę pamięta, by przy pierwszej sposobności wyciągnąć z tego obfite plony.

W ciągu długiej podróży z Syberji przez Wschód drogą moraką — miałem możność zauważyć jak ma nas patrzy świat cały.

Rzucone przez naszych wrogów zdanie że Polacy rządzić się nie umieją znane już całemu światu. Tem ciekawiej patrzy więc na budowę naszego nowego ustroju. Każdy przemysłowy ostryżny nasz krok wzbudza w świecie podziw i ciekawość każda pomyłka i klęska przypomina światu owe tragiczne zdanie. Lecz Wschód moskiewski i Zachód niemiecki patrzy na nas nie z ciekawością a z zawiścią: w ich oczach Polska, to krzywdą wyrządzona Rosji i Niemcom, to niesprawiedliwość, która musi być zniesiona. Rosja patrzy na nasze kresy wschodnie jako na część niezłączonej ich ziemi, którą im Polska gwałtem odebrała Niemcy zaś w nowowydanej księdze „Was haben wir verloren” w każdej gazecie i zebraniu powiadają między linjami więcej, niż zamierzają. I ci czekają tylko na okazję, by podać sobie ręce przez polskie ziemie.

A więc baczność bo wróg czuwa, Dłaz nas dziś

jedno tylko hasło i pod nim pojdziemy do celu: Jedność, jedność, bo w niej siła, w niej gwarancja przyszłości. A gdy zwątpisz, gdy opuścisz ręce lub obojętność tobą owładnie, gdy znów dawne wady uwydatnią się w Tobie, wtedy patrz na Północ; spojrzij na tę Syberję zimną i wspomnij, że Syberja, to kara za grzechy nasze, to bicz za błędy i klęski przeszłości. Syberja to zwierciadło tej przeszłości, to nasze przezwyciężenie, jeśli znów padniemy. Gdy wśród zawieruchy partyjnej, swarów lub senności poakopywać będziesz fundament niezależności Polski, pamiętaj, że ty właśnie jesteś jeden z tych, którzy wyślą znowu tysiące rodaków na zatracenie, wyślą ich znów do dzikiej tajgi Syberyjskiej do cel więziennych — na miękki i prześladowania. Gdy się dajesz nakłonić podszepotom agitatorów bolszewickich, lub zniewieściało ustaniess w pracy narodowej, wtedy znów spojrzij na północ, na kartę, gdzie dzikie stopy syberyjskie a na nich porosłe kurhany i wspomnij o tych, którzy przez tę właśnie ospałość ogółu, szli tam w kajdanach na wieczne osiedlenie. Lecz gdy pracujesz, gdy zdrowe skry leżą z pod młota w tej silnej polskiej dłoni, gdy od twych trudów wyrasta piękny odbudowany wolny kraj, gdy Ojczyzna w potęgę wzrastać będzie, wtedy patrz na Zachód, patrz bacznie, by znów nie napadnięto cię z aienacka i wytrącono narzędzia z Twej ręki. Czuwaj i patrz wrogom w oba oczy, bo gdy w jednym uległość i spokój, może w drugim oku znajdziesz promień zemsty.

Gdy trudności zwalczymy, wrócą znowu złota lata rozkwitu i siły i ta Syberja nie będzie już dla nas straszną, nie będziemy wtedy patrzeć już na nią jako na wyraz kary, lecz do tej Syberji pojedziemy, by

korzystając z jej bogactw naturalnych przesyłać je do kraju, że ta Syberja stanie się raczej celem wycieczek dobrowolnych naszej młodzieży, naszych kupców, i przemysłowców, jako kraj, choć zimny, lecz ze wszech miar ciekawy, który powinniśmy kiedyś wykorzystać dla naszych rynków, kraj, który powinniśmy pierwsi zasypać naszymi wyrobami, biorąc za to surowce, materiały i metale, w które ona tak obfita. — Pamiętajmy bowiem o tem, że 100-letni pobyt Polaków na Syberji ma i tę dodatnią stronę, że oni ją wszechstronnie poznali, zawsze z myślą, że to będzie kiedyś rynek zbytu polskich towarów, że cała Syberja, pokryta już mnóstwem przygotowanych przez nas placówek, które, gdy tylko moment nadejdzie, zaczną działać. Tym zaś rodakom, którzy dziś pedzemi głodem, nędzą i bagnetem spieszą z Syberji do kraju, szukając oporu i ratunku podajmy braterską dłoń, przyjmijmy ich do pracy wspólnej, jako ludzi swoich, którzy ciągną do nas z dalekiej krainy, pozostawiając wszystko w szponach bolszewików. Współpraca z nimi, — współpraca z Polakami rozproszonymi po całej ziemi, to pierwszy wyraz zrozumienia i solidarności narodowej. Bo wszyscy, oni nasi, wszyscy ciągną do nas z krańców świata, by oddać hold nowej wolnej Polsce i razem z nami wedle słów Mickiewicza „Ramię do ramienia, wspólnymi lancuchy opasać ziemskie kolisko, zestrzelić myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy”.

KONIEC.

zbędne zarówno dla dobra naszych narodów jak i dla pacyfikacji i ekonomicznej i moralnej odbudowy Europy, na podstawie istniejących traktatów.

W odpowiedzi na tą depeszę prezydent ministrów nadesłał następującą depeszę:

Do J. Eksc. p. Narutowicza, ministra spraw zagranicznych. Dziękuję Panu za zawarte w pańskiej depeszy serdeczne zapewnienia, które mnie bardzo wzruszyły. Stosunki odwiecznej przyjaźni, która istnieje między Francją a Polską znalazły swój wyraz w sojuszu, który stanowi jedną z najbardziej trwałych gwarancji powszechnego pokoju. Może Pan być pewnym, że będę szczęśliwym współpracując z Panem w tym duchu dla podtrzymania i zacieśnienia węzłów łączących dwa nasze kraje, w imię wspólnej pomyślności, która jest jedną z podstawowych warunków gospodarczej odbudowy Europy.

Program nowego rządu.

Warszawa, (AW.) Premier Śliwiński przedstawi na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu program nowego rządu. Ekspozycja pana Śliwińskiego obejmuje podobno 16 stron pisma maszynowego, a jego wygłoszenie zajmie niespełna 3 kwadranse. Najdrażliwszym ustępem, według pogłosek będzie program w sprawach wewnętrznych i w sprawach finansowych. W sprawach wewnętrznych rząd zapowiada szereg reform. W sprawach finansowych ma wystąpić z ostrą krytyką byłego ministra skarbu Michalskiego. W sejmie przez cały dzień wczorajszy panował nastrój podniesiony w oczekiwaniu na ważne wydarzenia dnia dzisiejszego. Przewidziana odmowa zaufania rządowi przez stronnictwa centrowe nie jest ustalona. Klub pracy konstytucyjnej nie jest jeszcze zdecydowany, jakie ma zająć stanowisko wobec składu gabinetu, klub mieszczański ustalił je ma dopiero dziś. Narodowe Zjednoczenie Ludowe na wczorajszych naradach pod przewodnictwem posła Skulskiego uchwaliło odmówić rządowi zaufania.

Piąty polski kongres przeciwalkoholowy.

Jak z odezwy i programu wynika, zjazdów podobnych odbyło się w Polsce już cztery, i to w r. 1904 we Lwowie, w r. 1905 w Krakowie, w r. 1912 we Lwowie, w r. 1919 w Warszawie. Największym z nich powinien być kongres poznański. Chociaż bowiem w okresie Polski wolnej i zjednoczonej odbył się już ostatni zjazd w Warszawie, nie można było wtedy dla braku czasu kongresu należycie przygotować i rozgłosić.

Obecnie pracują w tym właśnie celu obok komitetu centralnego w Poznaniu także komitety dzielnicowe. Dla terenu b. Kongresówki pośredniczy p. Jan Szymański w Warszawie Żórawia 21 m 28, dla Litwy p. poseł Zmitrowicz w Wilnie, dla Małopolski Zachodniej i Górnej Śląska p. Jan Cieplik w Krakowie, Salwator, ul. Anczyca 13, dla Małopolski Wschodniej ks. Hałuniewicz kanclerz Konsystorza Metropol. we Lwowie (pałac arcybiskupi). Zainteresowanie kongresem wzrasta. Zwłaszcza sfery nauczycielskie, lekarskie, duchowieństwo, wojskowi oraz władze nasze duchowne i świeckie niewątpliwie nadesła wielu przedstawicieli. Najbardziej atoli jest obok rządu interesowane społeczeństwo zorganizowane w różnych organizacjach kulturalno-oświatowych, gospodarczych i politycznych. Wynikiem obrad kongresowych ma być utworzenie poważnej, cały kraj polski organizującej „Polskiej Ligi walki z alkoholizmem”, do którejby należeli nie tylko zwolennicy zupełnej wstrzeźliwości od napojów alkoholowych, ale także umiarkowani w najlepszym słowa znaczeniu. Spodziewamy się że powstaną oddziały Ligi przynajmniej najpotrzebniejsze tj. nauczycieli, lekarzy, wojs-

kowych, młodzieży akademickiej. Bez ich pomocy ruch się nie zakorzeni należycie w społeczeństwie naszym. A zatem wszyscy, którzy chcą uratować naród od tej choroby społecznej i zapewnić przyszłość pomyślną, niechaj czynny wezmą udział w obradach kongresowych. W walce ekonomicznej z Niemcami i żydami zwycięży, kto trzeźwy, kto tężyzną fizyczną i moralną innych prześcignie. Dotąd sami żeśmy się osłabiali alkoholem na własną zgubę. Czas ostatni byśmy się ocknęli i lepszą przyszłość Polsce zapewnili.

Niemcy.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 6 czerwca. W parlamencie niemieckim toczą się obrady nad prawem ochrony republiki. Niezależny socjalista Dr. Moses uzasadniał interpellację socjalistyczną dotyczącą hecy nacjonalistycznej w Prusach Wschodnich z okazji pobytu u nas Hindenburga. Występowali w tej sprawie również inni mówcy. Superintendent Hensel wybrany niestety przez Mazurów, pozwolił sobie na ostre wycieczki przeciwko lewicy. Posłowie lewicowi zakrzyżeli p. Superintenta i mówić mu nie pozwolili.

Burdy w sejmie pruskim.

Berlin, 6 czerwca. Przyszło w sejmie pruskim do bójkki pomiędzy posłami lewicy i posłami prawicowymi. Walka toczyła się bardzo zacięta. Prezydent oświadczył, że dalsze obrady są niemożliwe.

Rosja.

Nowy atak sowjetów na Kościół katolicki.

Moskwa. Władze sowieckie w Moskwie, Petersburgu i innych miejscowościach zażądały od parafian katolickich, podpisania warunków umowy, na zasadzie której uzyskują prawo korzystania nadal z kościołów. Warunki te są w rażącej sprzeczności z zasadami wiary chrześcijańskiej i religii katolickiej. Nie mówiąc o tem, że zakazują one wszelkiej krytyki z ambon władz sowieckich i przelewają jakoby na parafian odpowiedzialność za postępowanie księży, zawierają one warunki absolutnie nie do przyjęcia ze stanowiska każdego katolika, mianowicie parafianie powinni się zobowiązać do nienauczania swoich dzieci religii do czasu ukończenia przez nie wieku lat 18. W razie niepodpisania tego cyrografu kościoły mają być zamknięte. Zagroza to zamknięciem przedewszystkiem kościołowi katolickiemu Marij Panny w Petersburgu na Wasyljewskim Ostrowie.

KRONIKA.

Olsztyn, 7 lipca 1922.

Kalendarz na poniedziałek: Amalji.

Wschód słońca o godz. 4,03; zachód o g. 8,10.

— **Dobry przykład dla Prus Wschodnich.** Na wszechnicy wrocławskiej mają następujące prelekcje:

1. Prof. Grunental — »Mowa polska«.
2. Lambert — »Historja polska«.
3. Haase — »Obecne zadania kulturalne w Polsce«.
4. Kanisch — »Literatura polska 19-go stulecia«.
5. Ten sam — »Narodowe, socjalne i literackie dążności w Polsce, od czasu rozbiorów aż do chwili obecnej«.
6. Berkner — »Właściwości kraju polskiego«.
7. Babnot — »Skarby ziemi polskiej«.

szczek, wyraziste rysy, duże czarne oczy. Piękność miniona widniała wyraźnie. Księżna mówiła niewiele, dźwięcznym głosem i potrafiła zjednywać sobie wszystkich.

Hrabina Cwilecka był to typ zupełnie lny. Wzrostu średniego, pokaźnie tęga i rubaszna, miała w sobie coś z burżuazji, niczem nie przypominając arystokracji. Ubrana bez gustu, obsadzona brylantami, cała w złotych łańcuchach, gestykulacją, prędką i nerwującą głośnie, wyglądała jak republikanka, plebejuszka, wygrażająca pięściami przedstawicielce arystokracji za czasów rewolucji. Nie lubiła księżnej, nazywając ją ironicznie Spartanką i chciała zawsze wykazać swą wyższość, polegającą zapewne na ilości klejnotów. Pomimo wewnętrznej niechęci, była jednak dla księżnej uprzedzającą grzeczna, prawie nadskakująca.

Ale księżna wiedziała, co o tem sądzić. Ona miała wnuka, a hrabina dwie córki, z których starsza panna Michala, przekroczyła już trzydziestkę. To tłumaczyło wygorowaną uprzejmość hrabiny względem księżnej.

Teraz obie panie rozmawiały z panią Idalią i z panem Maciejem, w towarzystwie kilku osób.

Młodzi, porozrzucani grupami, bawili się każde po swojemu. Panna Rita Szeliżanka w fularowej sukni czarnej w secesyjny niebieski deseń, z dużym kołnierzem z kremowej koronki, przodowała w rozmowach i dowcipach. Włosy ciemnoblonde wytwornie zaczesane ozdobiła kokardą z niebieskiej wstążki, przypiętej wysoko. Wyglądało to cokolwiek dziwnie, ale pannie Rycie było to do twarzy. Ona zawsze ubierała się inaczej od wszystkich, jej uczesania mogły wielu razić. Miała ruchy śmiałe i pełne wdzięku. Każda rzecz, będąca dla innych niemożliwością, z nią kojarzyła się najlepiej. Szczerza, zabawna, dowcipna, była przytem sympatyczną i zarażającą wszystkich weselością.

Księżna miała dla niej słabość, choć często raziły

8. Reier — »Polskie prawo cywilne i wekslowe«.
9. Büchner — »Ekonomiczne i terytorjalne stosunki w Polsce«.

Zamiast potrzasać pięścią, hałasować i wolać „Prost Korridor” dobrzeby było aby Niemcy w Prusach Wschodnich zajęli się także poznaniem mowy, literatury, historii polskiej oraz skarbów ziemi polskiej. Potrzebna jest także nauka języka polskiego w szkołach.

Z Warmji.

* Olsztyn. Alensztajnermann oplakuje ustąpienie grafa Baudissina i wzywa partje obywatelskie do plomienego protestu. Powiada alensztajnermann w swojej „Allensteiner Ztg.”, że rząd przez dymisję udzieloną hr. Baudissinowi wyrządził przysługę Polakom. Naszem zdaniem rząd w Berlinie przez udzielenie dymisji p. Baudissinowi wyrządził przysługę republice i Prusom Wschodnim. Hr. Baudissin stał się występami swoimi i mowami jako prezes relencji wprost niemożliwym.

— Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj około 11-tej przed południem w tartaku firmy Hermenau & Co. Przy spalwaniu drzewa z Łyny spadł jeden pień na robotnika Józefa Reszera, raniąc go ciężko. Ambulansem odwieziono go do jego mieszkania przy ul. Ceglównej.

— Pielęgniarz Jan Schimanski zatrudniony w zakładzie dla umysłowo chorych w Kortowie nie stał się dnia 31. maja do służby i od tego czasu zaginął bez śladu. Schimanski urodził się 20 września 1888 w Ruszajnach w pow. olsztyńskim, mierzy 1,63 m wzrostu, jest blondynem bez wąsów o niebieskich oczach. Redzice jego zamieszkuje w Krownowie. Jan był u nich po raz ostatni 2 czerwca a odchodząc dnia 4 czerwca oświadczył, iż nazajutrz stawić się musi do służby. Dotąd nie udało się ani rodzicom ani urzędnikom zakładu ani też policji kryminalnej stwierdzić miejsca jego pobytu. Ktoby wiedział co o pobycie zaginionego zechce się zgłosić na policji kryminalnej pokój 54.

* Gatzstat. Na gorącym uczynku przychwycono tu złodziejkę kieszonkową cygankę Minnę Bruschim ską z Rudzisk. Złodziejka, której powierzchowność cygańskiego jej pochodzenia bynajmniej nie zdradza, wcisnęła się między kobiety kupujące prosięta. Po małej chwili zauważyła jedna z kobiet brak pieniędzy w kieszeni, drugiej zginęła portmonetka z gotówką. Na szczęście spostrzegli podejrzanę ruchy cyganki wachmistrz policji Sk. i szafner pocztowy L. i na lament okradzionych kobiet aresztowali ją. Portmonetka ukryta była pod nogami, pieniądze znalezione podczas rewizji.

* Bruniewo. Nasze centrum już robi powoli „ruck nach rechts”, Centrowa „Ermländische Zeitung” pisze: „Fort mit der Demonstrationspolitik”. Znamy centrowców, oni u nas tak się już spłatali z nacjonalistami, że tak łatwo węzła gordyjskiego nie rozzerwią.

Z Powiśla.

* Mikołajki. Piszą nam: Notatkę waszą z Mikołajek należy o tyle sprostować, że nie „niemiecka” matka, lecz ojciec, bohater z wojny światowej i wielbiciel Hindenburga zawiózł swoje dzieci na przyjęcia bożka nacjonalistycznego w Malborku.

* Malbork. Skąd przychodzi „Marienburger Zeitung” wyrażać ubolewanie w imieniu ludności z powodu usunięcia przez rząd hrabiego Baudissina? Każdy człowiek rozsądny i każdy republikanin czy Polak czy Niemiec jest z usunięcia prezesa relencji w Kwidzynie zadowolony. Smuć się chyba krzyżacy

ją dziwactwa wychowanki. Panna Rita z zamiłowaniem uprawiała sport. W obronem, majątku księżnej, miała własną stajnię, gdzie najczęściej lubiła przesadywać. O koniach mogła mówić bez przerwy, i teraz, siedząc na stylowym foteliku z filizanką w ręku, rozmawiała z młodym paniczem, uzbrojonym w binokle.

Dowodziła mu coś z zapalem, wreszcie, stawiając energicznie filizankę na stoliku, rzekła:

— Ach pan się nie zna na koniach, jeśli moim zarzucam pan brak czystości krwi. Moje konie importowane prosto z Anglii. Są to folbuluty. Niech pan zapyta ordynata; on znawca pierwszej wody.

— Zawsze ordynat! Zawsze mnie pani do niego odsyła. Czy to wyroczenia?

— W kwestji końskiej napewno.

— Czy d atego, że ma dziewięć muz z Apollinem?

— Nie, ale jest prawdziwym i bezstronnym znawcą.

— Więc mnie pani odmawia tych cnót?

— Po części. Pan jest zaślepiiony w swoich perszeronach i wszystko dobre widzi tylko w swej stajni.

— Chyba pani raczy przyznać, że moja stajnia nie jest byle jaką.

Panna Rita skrzywiła się.

— Nie lubię perszeronów.

— Nie lubi pani? Ma! to kwestja gustu. Tak samo ja nie cierpię anglików.

Panna Rita zmierzyla go ironicznym spojrzeniem.

— Więc niech pan tak mówi, ale poco wyliczać wady, które nie istnieją.

— Dla mnie istnieją choćby w anglezowaniu, które pan doprowadza do granic najwyższych.

— To nie wada. Jeśli tylko takie pan widzi, jestem spokojna. Zresztą ta rasa koni zawsze bywa anglezowana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HELENA MNISZEK.

TRĘDOWAŻA

Powieść — Tom I.

16.

Stefcia spojrzala na młodego pana z niechęcią. Gniewał ją na każdym kroku. On to spostrzegł i, podnosząc ramionami z komiczną miną szedł do drzwi, wołając:

— Hannibal ante portas! Mówią mi to pani oczy... Uciekam, już mnie niema!

Wyszedł. Lucia zamknęła drzwi za nim.

V.

W niewielkim saloniku w stylu cesarstwa kilkanaście osób bawiło się wesoło.

Lokaje rozn. sili herbatę i ciastka. Goście, każdy z filizanką, sładali i pili, gdzie kto chciał. Główne siły towarzystwa zajmowały jeden większy stół, otaczając panią domu i pana Macieja. Pani Elizonowska w świetnym humorze, zachwycona gośćmi, bawiła głównie księżną Podhorecką i swą szwagierkę, hrabinę. Te zaś dwie damy różniły się znamienne.

Patrząc na nie, można było myśleć, że pochodzą z innych planet. Księżna, wysoka i szczupła, o klasycznym profilu wielkiej damy, arystokratyczne piętno miała jak wszczepione. Uwydatniało się ono w każdym rysie, w ruchu, nawet w faldach ciężkiej czarnej sukni. Wyidealizowana dystynkcja otaczała ją nadając poważny a pociągający wdzięk. Białe włosy miała zaczesane gładko nad czołem, pokryte drogocenną czarną koronką. Żadnych klejnotów, oprócz obrączek i pierścionka z ogromnym szmaragdem z wyrytym herbem Podhoreckich. Zegarek ta wielka dama nosiła na czarnym sznureczku. Twarz miała drobna, bladawa, o delikatnej cerze, prawie bez zmar-

w Malborku, reakcyjne „Heimatferajny“ i strzelcy, który wołali w Malborku „Prost Korridor“...

— Rodzice w Berlinie demonstrują za republiką, a dzieci ich w liczbie 500 przybywające tu na wakacje zamierzają krzyżacy w Malborku zaprowadzić pod pomnik plebiscytowy i każą im wieńce przed krzyżakiem składać. Proletariat berliński powinien czuć nad tem, ażeby dzieci nie dostały się w ręce opiekunów niepożądanych.

* Kwidzyn. Hakatystyczna „Weichsel Zeitung“ ogłasza w żalobnej obwóдке pożegnanie hrabiego Baudissina. Pan hrabia obwieszcza urbi et orbi że go pruskie ministerium natychmiast „przeniosło w stan odpoczynku.“ My Polacy ubolewamy i żalujemy, że pan hrabia nie otrzymał już wcześniej odpoczynku, który mu się słusznie należał. Bóg zaś błogosławił i bronił będzie rejencji i bez niego... Adieu, panie hrabio!

Z Mazur.

* r. Wielbark. W Sendrowie pod Wielbarkiem odbyło się podług „Ortelsburger Zeitung“ „poświęcenie“ sikawki ogniowej. Z tej okazji odbył się wielki festyn. Czy na „poświęcenie“ przyjechał Worgitzki z mową antypolską o tem „Ortelsburger Zeitung“ niestety nie donosi. „Sikawka“ poświęcona może bowiem oddać wielkie usługi podczas przyszłej wojny Worgitzkiego z Polską. — Na ostatnim targu ceny za bydło i konie były wprost niesłychane.

* r. Białą. „Bialla, ein dajcze sztat die kajnen eincigen Polen hat“ obchodziła jak wiadomo 200-letni jubileusz istnienia. Niestety nawet „Lycker Zeitung“ stwierdza, że Białą to polska nazwa i oznacza „die Weisse“... Ale cóż? Podczas absztymunku w mieście nie było Polaków. „Białą więc jest niemiecką i pozostanie niemiecką!“ Wiele razy słyszeć będziemy jeszcze to zaklanie, że Białą jest niemiecką? Radziliśmy już ojcome miasta, ażeby przerwali miasto Białą na „Szwarcwajs“ natenczas usunie się wszelkie wątpliwości i świat uwierzy że białe nie jest białem, lecz czarnem.

* r. Etk. Absztymungsfajry odbędą się w niedzielę podług „Lycker Zeitung“ w „echt“ niemieckich wioskach Katrinowen, Dluggen, Grabnik, Makoscheyken, Sordachen... Można by czasami pęknać od śmiechu.

* Szczytno. Nadburmistrz berliński p. Böss tak serdecznie witany w Ortelsburgu miał przemowę, w której podkreślił, iż wizyta jego „zacieśni węzy (!) pomiędzy Szczytnem a Berlinem“ (!!). Wskazał na zagrożone (!) Prusy Wschodnie, wspomniął o świetnym (!) wyniku plebiscytu (?), od tego chwasty pełnego dnia Szczytno stało się „Hochburg“ niemieckim (!) w zawsze jeszcze zagrożonych (przez kogo?) chyba przez „Heimatferajny“ — Red.) dzielnicach plebiscytowych. Po przemowie wniósł burmistrz okrzyk na cześć nie-

mieckiej ojczyzny i zaintonował hymn narodowy („Hell dir im Siegerkranz“ czy „Deutschland, Deutschland“?). Pierwszy burmistrz miasta jest chorym, więc w „uroczystościach“ brać udziału nie mógł.

— W niedzielę odbędzie się „Gauturnfest verbunden mit Abstimmungsgedenkfeier“ w Szczytnie. Przy tej okazji zwracamy uwagę p. Bunemannowi przewodniczącemu „Heimatferajny“ na fakt, że podczas koncertu promenadowego w Szczytnie kapela wojskowa wykonać ma pomiędzy innymi; „Menuet von Paderewski“. Czy panu B. wiadomo kto jest Paderewski? To jest były prezydent ministrów i sławny pianista polski, a więc ten menuet jest bardzo niepatryjotycznym i niebezpiecznym.

* Olecko. W „Oletzkoer Ztg.“ zapraszają na absztymungsfest wioski „echt“ niemieckie: Czymochen, Garbassen, Borawskan, Wronken, i Seesken.

Rozmaitości.

Co się dzieje w Nowym Yorku w ciągu jednej doby?

Nowy York, sześciomilionowe miasto spotrzebuje w 24 godzinach 1250000 dwufuntowych chlebów, 2000000 litrów mleka i 6000000 jajek. Gdyby ułożyć w rząd pięć centimową monetę, pobieraną w ciągu 24 godzin za przejazd tramwajami i kolejami, powietrznymi i podziemnymi, powstałby pas długości 90 mil. Telefony w ciągu doby są używane 4500000 razy. Siubów w tym czasie odbywa się 205, a na świat przychodzi 400 dzieci.

Hotele w Nowym Yorku notują dzień w dzień 250000 do 300000 gości, co przewyższa trzykrotnie liczbę przejeżdżających w Londynie a sześciokrotnie w Paryżu.

Hoteli jest w Nowym Yorku przeszło 15000 z tego 20 mających więcej niż 20 pięter. Gmachy te posiadają po 1000 do 2500 pokoi. Hotel Pennsylvania, największy na świecie, ma taką samą ilość łazienek — mieści tedy okrągłą sumę 5000 ubikacji nie licząc sal balowych, czytelni, gabinetów lekarskich itd. Gdyby chcieć przebiec wszystkie kurytarze 27 pięter tego hotelu i zaglądnąć do każdego pokoju, trzeba by na to zużyć cały tydzień.

W teatrach nowojorskich i lokalach rozrywkowych mieści się co wieczór przeszło milion ludzi.

Ładne cyfry!

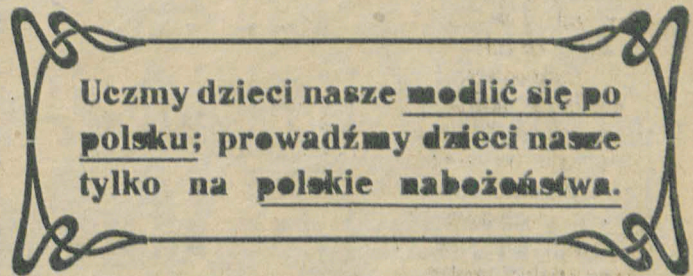
Łóżko samousplające i samobudzące.

Wadami, które najbardziej dają się ludziom we znaki jest bezsenność i ospalstwo. Jedni nie mogą zasnąć, druzi żadną miarą nie chcą się rozstać z łóżkiem. Ale te wiekowe narowy nie dadzą się pogodzić z idealnym podziałem dnia na 8 godzin pracy, 8 rozrywkę i 8 snu. Człowiek nowoczesny, będący raczej automatem, musi być punktualnym co do minuty, musi w

porę zasypiać, w porę spożywać pokarm i w porę rzucać pościel. Ponieważ jednak sen nie podlega bezpośrednio woli ludzkiej, budziki są zawodne, a służba w domu nie nocuje, przeto Francuzi wymyślili oryginalne łóżko. Cierpiący na bezsenność znajdują tam natychmiast ukojenie, śpiący zaś obudzą się. Łóżko także jest oryginalną harmonią muzyki, mechanizmu, fonografu. Po wejściu do niego rozpoczynają się niezwykle łagodne kołysanki momentalnie usypiając człowieka. Natomiast huragan cymbalek, trąb i bębnow o oznaczonej godzinie jest w stanie obudzić nawet zmarłego.

Ceny we Wiedniu i Moskwie.

Katastrofalny spadek kursu korony austriackiej powoduje szybki wzrost cen wszelkiego rodzaju towarów, a specjalnie produktów spożywczych. W danej chwili wół kosztuje w Wiedniu 2 miliony koron austriackich. Ceny te zdaje się niezbyt już daleko odbiegają od obecnych cen w Rosji. Oto jak komunikuje „Ekon. Żiżń“ kooperatywy moskiewskie ustally następujące ceny obuwia: buciki męskie 20,000,000 rubli, buciki damskie 25,000,000 rubli, kalosze 4,800,000 rubli, buciki dziecięce 4,000,000 par-tofle płócienne 5 milj. buciki chromowe 15,000,000 rubli, treпки dziecięce 3,000,000 rubli.



Uczmy dzieci nasze modlić się po polsku; prowadźmy dzieci nasze tylko na polskie nabożeństwa.

Przemysł i handel.

Rynek pieniężny.

Placono dnia 7. lipca.

za 100 marek polskich	9,92 1/2 mk. niem.
za 100 franków francuskich	— „ „
za 1 dolar amerykański	525, — „ „
za 100 guldenów holenderskich 19800, —	„ „
za 1 funt szterlingów ang.	2275, — „ „
za 100 koron austriackich	2,30 „ „

Ceny produktów rolniczych.

(Królewiecka giełda artykułów spożywczych).

Królewiec, 7 lipca. Przywóz: 3 wagony żyta 2 wag. pszenicy, 2 wag. owsa, 1 wag. innych prod. Żyto 830 mk., owies 830—840 mk., jęczmień 880 marek.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk Drukiem nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

Jak to z Inem było.

KONIEC.

Kiedy to właśnie było gotowe, przyszedł urzędnik królewski patrzeć, czy on stary więzień jeszcze żyje. Zadziwił się, że staruszek tak żwawy; powiada więc do niego:

— Proś, o jaką chcesz łaskę, bo dziś królewska córka za mąż idzie. Wtedy ów staruszek mówi:

— Dobrze. Chciałbym królownie podarunek weselny dać i dlatego proszę, abym przed króla był stawiony.

Urzędnik wypuścił go z lochu i pod strażą do króla przywiódł.

Zmarszczył król czoło, na starego spojrzawszy, ale że to w takie gody gniewać się nie mógł, więc pyta, z czym przychodzi.

Z podarunkiem dla królowny — mówi staruszek i rozwija przed królem ślicznie utkane płótno, które Rózia wybieliła na rosie i słońcu.

— Cóż to takiego jest? — znowu spytał król ciekawie. — Królu panie! To — ci jest złoto, które z owego siemienia, com ci je dał, wyrosło miało. Lecz to było, ubogiego narodu bogactwo, com go z ziemi twojego królestwa dobyć chciał.

Kazałeś go utopić? Dobrześ uczynił, bo jego lodyżki w wodzie odmięknąć muszą. Kazałeś go z wody precz cisnąć? Dobrześ uczynił, bo go trzeba suszyć. Po moknięciu swem kazałeś go kijami z paździerz obić? Dobrześ uczynił, bo tę złą paździerz obić trzeba z lodygi, żeby ją uprawić. Kazałeś je zaś powtórnie kijami obijać? I toś dobrze uczynił, bo do trzeciej skóry lecz obić trzeba i kijem go wylamać, żeby do włókna się dostać. Kazałeś mnie do lochu wrzucić? I toś dobrze uczynił, bo mnie tam żywiła dobra dziewczyna, którą otom nauczył, jak się włókno lniane przędzie i na płótno tka. A toś tylko źle uczynił, żeś to wszystko robił w gniewie i nie z wyrozumienia, ale z zapalczywości. Że to jednak taki dzień szczęśliwy dziś jest w twojej królewskiej rodzinie, więc też ci z serca krzywdę moją odpuszczam, a na ręce królowny ten oto dar składam. Królowna niech każe po wsiaach len siać i tak go sprawić z rozwą-gą i miłością, jakoś ty go, królu, z gniewem sprawiał, a z płótna niech da koszule dla wszystkich sierót i niemocnych szyc, co jest więcej niż złoto, bo jest poratowaniem ubóstwa i niedostatku.

M. Konopnicka.

Przyjaciół Dzieci

Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej“.

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuszczę dzieckom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 27

Olsztyn, dnia 9. lipca 1922 r.

Rok I.

Lato.

Świat dziś szatą barw okryty:
W barwach doły, w barwach góry,
Lśnią na dole wód błękity,
W górze niebios lśnią lazury.

Ziemia tonie w blaskach słońca,
Kwiatki pełne cudnej woni,
Zapatrzone w źródła toni,
Z dumą patrzą w dal bez końca.

Nucą piosnki ptaszek chóry,
Brzęczą muszek mnogie roje,
Im wtórują lasy, góry,
Nucąc ciche pienia swoje.

Rój motylków strojnych leci,
Kędy gwarzą lany zboża,
Niby ciche fale morza;
A za nimi gonią dzieci.

W sercu jakaś cisza błoga,
Tęskna dusza mknie ku górze,
I w błękitach szuka Boga,
W całej szuka go naturze!

A gdy znajdzie w cudach świata
Ukrytego Stwórcę Pana,
Pada przed nim na kolana
I nad gwiazdy myślą wzłata.

HOTEL INTERNATIONAL

właściciel: **Paweł Czerlicki**

Ul. Dworcowa 87 **OLSZTYN** Telefon 54

poleca

**swój nowo renowowany hotel
z restauracją i dobrą kuchnią.**

Pokoje gościnne. Ogrzewanie centralne.
Światło elektryczne. Kąpielnie.

Garaz dla samochodów i stajnia.

Od 1. listopada br. lokal

Banku Ludowego

znajduje się

w **Hofelu Internafional**

przy ul. Dworcowej (Bahnhofstr.) 87

I piętro, pokój nr. 6.

Zarząd.

Kartki do Różańca św.

(białe) nadeszły.

Cena 6 mk., z przesyłką 6,50 mk.

Do nabycia

w księg. **Gazety Olsztyńskiej.**

Obrazy świętych

**Serce P. Jezusa, Serce P. Marji, Święta Rodzina,
P. Jezus na górze oliwnej, Matka Boska z dzie-
ciątkiem, Anioł Stróż itd.,** wielkości 55 x 70 za szkłem
w ładnej oprawie polecamy sztukę za tylko

100 marek.

Inne obrazki w cenie od 12 do 250 mk. poleca

SIĘGARNIA „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“.

Modlitwa do Najdroższej Krwi.

Przepiękna modlitwa we wierszach, w
małym formacie do włożenia w modlite-
wnik.

Nabożeństwo do Najdroższej Krwi
według objawień świętych i świętobliwych
osób, bardzo skuteczne na przeblaganie
Boga i odwrócenia kar zasłużonych.

Cena za egz. . . 25 fen.

10 „ 2,00 mk.

100 „ 15,00 „

Nabyć można w

Księg. **„Gazety Olsztyńskiej“.**

Zgrabny

chłopiec do positek

potrzebny za dobrem wynagrodzeniem do Królewca.
Zgłoszenia do eksped. „Gazety“.

Płacę najwyższe ceny za

srebro, złoto, platynę.

A. Künzel, zegarmistrz

OLSZTYN, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 93.

**RODACY POPIERAJĄ RZEMIE-
SLNIKÓW POLSKICH!**

— 106 —

Lekcja dla małych.

B R C G O D

To jest R.

Przy rowie rosną róże. Robert, ryba, rybak.

To jest G.

Gustaw goni gęsi. Gawron, gniazdo.

To jest D.

Ma dworze pada deszcz. Droga, dąb.

RY-BAK ŁO-WI RY-BY — RA-NO LE-ŻY RO-SA —
W RO-WIE Ma-ŁE RA-KI — CZER-WO-NE RA-
KI — GU-STAW GO-NI KRO-WY DO DO-MU — GA-
WRON MA GNIAZ-DO W LE-SIE — MAT-KA DO-I
RA-NO KRO-WY — BU-RAK JEST CZER-WO-NY
— CZY-STA DU-SZA LE-CI PRO-STO DO NIE-BA.

Lekcja dla średnich.

Pochylone kłosa.

Tomasz wyszedł ze swoim synem Michałkiem w pole, aby zoba-
czyć, jak prędko będzie można rozpocząć żniwo.

— Mój ojciec, — zagadnął Michaś, — dlaczego niektóre kłosa są
pochylone ku ziemi, a niektóre trzymają się zupełnie prosto? Zapewnie
proste są najlepsze, a pochyłe — nic nie warte.

Na to rolnik zerwał dwa kłosa, pokazał je synowi i rzekł:

»Przypatrz się, moje dziecko: ten kłos skromnie pochylony ku ziemi,
pełen jest najpiękniejszego ziarna; ten zaś jest zupełnie pusty. Tak samo
bywa i między ludźmi; rozumni są zwykle skromni, głupcy zaś jak naj-
wyżej zadzierają swoje puste głowy.«

Ćwiczenie: Wypisz podane czasowniki! Dlaczego nazywamy
takie wyrazy czasownikami?

— 107 —

Powtórz o czasownikach z nr. 4. na str. 15!

Pwtórz taksamo o dwukropce i cudzysłowie z nr. 3. na str. 10!

Lekcja dla starszych.

Piękny postępek szlachcica.

Król polski Bolesław Krzywousty musiał ustawicznie prowadzić
walki z Niemcami, bo ci na kraj jego ciągle napadali. Rządził tam wtedy
cesarz Henryk V., który w swej dumie i chciwości pragnął, by mu Polska
daninę płaciła i od niego zależała. Nie skorzystał nic, ani jednego grosza,
bo Polacy bić się potrafili w obronie praw swych i swej ziemi, a dziel-
nego mieli w królu wodza i opiekuna. O złoto nie dbali, jak Niemcy;
o sławę i honor swój i ojczyzny więcej im chodziło.

To też gdy w celu układów wysłał Bolesław poselstwo swe do
Henryka, pięknie pokazał się jeden z posłów polskich — Skarbek. Cesarz,
chcąc olśnić Polaków swym bogactwem, pokazał im skrzynię pełną złota
i kosztowności, powiedział przytem z dumą:

„Patrzcie, ile tu złota! Za pieniądze mógłbym kupić waszą
Polskę całą.“

Wtedy Skarbek, zdjąwszy z palca kosztowny pierścień, rzucił go
do skrzyni i zawołał:

„Idź, złoto, do złota! My, Polacy, więcej cenimy ostre żelazo,
niż złoto!“

Zdumiony tym postępkim i zawstydzony cesarz powiedział:
„Habe Dank“, co znaczy po niemiecku: dziękuję.

Od tego czasu rodzina Skarbków nosiła zawsze przydomek **Hab-
dank**, a piękny postępek posła Bolesławowego został w historii narodu
na wieczną pamiątkę, jako przykład dla młodszych pokoleń zapisany.
Przykład ten mówi, że nie w bogactwie, ale w dobroci i dzielności prawdzi-
wa jest wielkość człowieka.

Bolesław Krzywousty panował 1102—1138. — Co wiesz o nim?
Słyszałeś nazwę — Psie Pole?